GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

ŚRODA

28 LISTOPADA 1917.

NR. 280. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 28·40. rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya niemiecka) i za granicą mies. K 6·— (M. 4—), kwart. K 17· — (M. 11·50)), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kssę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9 (sprzedaż numerowa, przedpłata i ogłoszenia).

Odwrót północnego frontu rosyjskiego.

Amsterdam. B. kor. Jak donosi „Allgemen Handelsblad", „Daily News" podają z Petersburga, że stan frontu północnego zaczyna być niepokojącym. Ma panować klęska głodowa, chleba nie było od tygodni, a sucharów jest tylko na dwa do trzech dni. Delegaci armii zarządzili regularny odwrót wojsk, aby przeszkodzić powszechnej dezercyi, której naturalnem następstwem byłyby wykroczenia. Na froncie Dźwińska żołnierze giną z głodu, również obawiają się niepokojów wśród wojsk. Zamiast dziennej przesyłki stu wagonów nadchodziło tylko najwyżej 20. Zamięszanie w ruchu przewozowym wzmogło się skutkiem ostatnich wydarzeń. Wojska, które rozsyłano do różnych miejscowości, zostały zatrzymane, gdyż linie kolejowe zostały pozrywane, aby pochód na Petersburg powstrzymać. Obecnie wojska te pozostają w miastach, gdzie nie można otrzymać żadnych środków żywności.

Sytuacya w Rosyi.

Sztokholm. B. kor. Przedstaw. Biura kor. Publikacya rosyjskich tajnych dokumentów zrobiła tutaj wielkie wrażenie. Autentyczność ich zdaje się jest pewna. Sztokholmskie „Tidende" donosi z Petersburga: Konferencya posłów państw ententy, która się odbyła u posła Buchanana, postanowiła oczekiwać instrukcyi od swoich rządów. Według innej pogłoski mieli posłowie postanowić, na wypadek rozpoczęcia rokowań w sprawie pokoju odrębnego, zażądać paszportów i natychmiast odjechać.

Na posiedzeniu centralnego komitetu robotników 21 listopada zapowiedział komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Trockij publikacyę tajnych dokumentów, których treść nazwał cyniczna. Nie pójdziemy tą drogą, powiedział Trockij, którą obrał Kierenskij. Kierenskij skierowywał do sojuszników prośby. Znaleźliśmy list, który to udowodni, i który my opublikujemy. Musimy zakończyć wojnę. Dalsze rokowania z sojusznikami są niepotrzebne. Jeżeli nacisk na zachodnio europejskie rządy nie jest dostateczny, wzmożemy go przez naszą politykę.

Kierenskij ma się znajdować przy XI. armii, którą reorganizuje. W Kiszyniewie miała zostać proklamowana autonomia Besarabii.

W głównej kwaterze w Mohylewie odbywają się ważne narady, na których jest również Tereszczenko obecny.

ZAJĘCIE BANKÓW PRZEZ RZĄD.

Kopenhaga. B. kor. „Berlinske Tidende" donosi z Haparandy: Według „Nowaja Żizn" oświadczył Trockij urzędnikom ministerstwa spraw zagranicznych, że jeżeli do 30 listopada nie podejmą służby, zostaną oddaleni. Rada komisarzy ludowych przygotowuje już objęcie wszystkich banków prywatnych przez państwo.

Rozszerzanie się akcyi pokojowej.

Berlin. „Kölnische Ztg." dowiaduje się, że mocarstwa koalicyjne będą musiały w najbliższym czasie zająć się otwarcie kwestyą sprawy pokoju, ponieważ także i Anglia nie może dłużej nie uwzględniać obecnego wojskowego położenia. Walka o pokój, która toczy się w Rosyi już od połowy marca br., rozpoczyna się także we Włoszech, a nawet i we Francyi, mimo wszelkich zapobiegawczych wysiłków ze strony rządu francuskiego.

Tajne akta dyplomacyi rosyjskiej.

Sztokholm. B. kor. Petersburska gazeta „Prawda" ogłasza w dalszym ciągu tajne akta. I tak zawiadomił rosyjski poseł w Paryżu Izwolski w jednym telegramie z 26 lutego 1917 r. Nr. 168, że rząd republiki francuskiej pragnie podkreślić wagę i znaczenie układów, które w r. 1915 zostały zawarte z rosyjskim rządem, ażeby po wojnie uregulować kwestyę Konstantynopola w zgodzie z dążeniami Rosyi, dalej że pragnie zapewnić swojej sojuszniczce wszystkie te gwarancye w kierunku wojskowym i przemysłowym, które są potrzebne dla bezpieczeństwa i gospodarczego rozwoju cesarstwa i że dla tego przyznaje Rosyi nieograniczone prawo co do ustalenia jej zachodnich granic. W tajnej depeszy rosyjskiego urzędu spraw zagranicznych do posła w Paryżu, która między innymi traktuje o francuskich planach aneksyjnych wobec Niemiec jest między innymi powiedziane: Oprócz tego myślimy, że musimy sobie zapewnić zgodę ze strony Francyi, że serwitut w sprawie wysp alandzkich musi być po wojnie zniesiony.

WARUNKI OBIECANE RUMUN[illegible].

[illegible] nota Poliwanowa z 20 listopada 1916, odnoszącą się do w[illegible] na jakich miała Rumunia przystąpić [illegible]. Rokowania zostały zerwane po [illegible] się Rosyan z Galicyi, a po w[illegible] Brusiłowa znowu podjęte. Aleksiejew [illegible] opował najpierw za neutralnością Rumunii, poczem przyłączył się do stanowiska sp[illegible]zonych, którzy spodziewali się zadać [illegible] sposobem ostateczny cios Austro-Węgrom. W układzie z sierpnia r. 1916 zostały Rumunii przyrzeczone znaczne obszary Siedmiogrodu, Bukowiny i Banatu. Poliwanow wywodził, że można Rumunii przyrzec ewentualnie po wojnie i Besarabię, kończy zaś uwagą, że wpływ Rumunii na Bałkanie sprzeciwia się obecnej polityce Rosyi, natomiast nieudanie się wielkorumuńskich planów nie szkodzi politycznym interesom Rosyi. Wyraża on zapatrywanie, że przyrzeczone Rumunii koncesye terytoryalne winny być poddane rewizyi.

Zdobycz we Włoszech.

Frankfurt. „Frankf. Ztg." donosi z obszaru operacyjnego we Włoszech, że zdobycz w zapasach żywności na terenie zdobytym jest bardzo wielka. Wojska zabrały na swoje potrzeby tylko tytoń, cukier i sól, natomiast na tyły odsyła się wielkie ilości kukurydzy, bydła i wina. Znaleziono również znaczne zapasy kawy, ryżu i materyałów na ubrania. Żniwa kukurydzy nie zostały jeszcze ukończone. W piwnicach winnic znaleziono ogromne zapasy czerwonego wina. Dla celów wojskowych zarekwirowano wielkie zapasy miedzi. Zbieranie zdobytych zapasów potrwa kilka tygodni.

Wiedeń. „Fremdenblatt" donosi, że ludność północnych Włoch w ostatnich tygodniach przed ofenzywą została obficie zaopatrzona w żywność przez koalicyę, celem uniknięcia zaburzeń żywnościowych na tyłach armii. Wszystkie te zapasy zostały obecnie zdobyte przez mocarstwa centralne. W jednem tylko mieście zdobyto skład wina zawierający 18.000 hektolitrów. Także zabrano wielkie zapasy bawełny. W magazynach angielskich znaleziono olbrzymie zapasy skór i wyrobów skórzanych oraz materaców i poduszek gumowych.

700.000 UCHODŹCÓW WŁOSKICH.

Amsterdam. Jeden z tutejszych dzienników donosi za „Timesem", że przez Medyolan przejechało, względnie przeszło, 700.000 uchodźców, z zajętych obszarów włoskich.

Komunikat włoski.

Wiedeń. Komunikat włoski z 26 bm.: Wczoraj wykonały masy wojsk nieprzyjacielskich, wsparte silnym ogniem artyleryjskim, nowy atak na nasze pozycye, położone między Brentą a Piavą. Na naszem lewem skrzydle załamał się szybko nieprzyjacielski atak, wykonany w obszarze Monte Pertica, a po każdej następnej próbie ze strony przeciwnika wykonania na nas ataku, następował z naszej strony niweczący kontratak. W Tasson zostały wojska atakujące zdziesiątkowane przez batalion naszych wojsk alpejskich Monte Rosa. [illegible] najsilniejszy, odznaczyła się przedewszystkiem 56 dywizya. Kolumny nieprzyjacielskie uderzyły od północnego zachodu i od północy z największą uporczywością na Monte Casone, przełęcz Orso, Monte Solario, oraz na Monte Spinzia. Zostały one ogniem naszym i po naszym powtórnym zaciętym kontrataku ostatecznie odrzucone. Ponad 200 jeńców pozostało w naszych rękach.

Na naszem prawem skrzydle wykonał nieprzyjaciel atak na wschodnich zboczach Monte Monfenera. Kolumny atakujące zostały najpierw powstrzymane ogniem naszej artyleryi, poczem oddziały naszych dzielnych wojsk alpejskich wykonały kilka kontrataków i odrzuciły nieprzyjaciela. Wzięliśmy kilka tuzinów jeńców.

DYPLOMATYCZNE ROKOWANIA W SZWAJCARYI.

Genewa. „Petit Parisien" donosi: Były niemiecki ambasador w Paryżu baron Lancken bawił w Szwajcaryi, gdzie konferował z kilkoma wybitnemi osobistościami politycznemi. Przed kilkoma dniami wyjechał do Brieg w towarzystwie byłego ambasadora w Paryżu.

Z niechęci do Austryi.

Mimo tak dawnego już przymierza z Austryą są w Niemczech, szczególnie w Prusach i Saksonii wpływowe koła, które z niechęcią odnoszą się do Austryi, mianowicie do Austryi sprawiedliwej dla wszystkich zamieszkujących ją narodów. Są to przedewszystkiem koła, uwielbiające militaryzm i wszystko, co z nim jest związane, dalej koła, uprawiające politykę wszechniemiecką, a za tem antypolską i antysłowiańską, wogóle zaborczą, wreszcie te koła, które grupują się około „Ewangelickiego Związku" i Towarzystwa Gustawa Adolfa, które nie lubią Austryi, ponieważ jest przeważnie katolicką, ponieważ dynastya jej jest katolicką i katolicyzm w niej jest religią panującą. Są to ogółem te same koła, których długi spis podał codopiero „Głos Narodu" na ich petycyi do Sejmu pruskiego, wzywającej rząd do utrzymania dotychczasowej polityki prześladowczej względem Polaków zaboru pruskiego.

Koła te przywykły uważać wszystkie ziemie w innych państwach, zamieszkane przez ludność niemiecką, za ziemie praniemieckie, należące do sfery interesów Rzeszy niemieckiej, za ziemie, które ostatecznie z nią zlać się powinny. Jasno tę kwestyę stawia program wszechniemieckiej polityki, ułożony przez długoletniego przywódcę „Alldeutscher Verband", profesora uniwersytetu lipskiego z tak odpowiedniem a sympatycznem nazwiskiem Hasse (nienawidź!), który w wykładach swoich na pomienionym uniwersytecie, ogłoszonych w formie książki w r. 1917 pt. „Deutsche Politik", ułożył dla wyznawców i szermierzy wszechniemieckiego ruchu rodzaj katechizmu, według którego polityka Rzeszy niemieckiej winna być w swoich ostatecznych celach prowadzona. Zadając pytanie, czy naród niemiecki może w przyszłości wytrzymać walkę konkurencyjną z narodem angielskim, amerykańskim i rosyjskim, dochodzi do konkluzyi, że jest to możliwem tylko wtedy, jeżeli:

1. Państwo niemieckie będzie zamieszkanem wyłącznie przez Niemców — a zatem wytępić należy w niem bezwzględnie wszystko, co nie jest niemieckie;

2. Jeżeli równocześnie Niemcy, osiedleni obecnie w państwach ościennych, będą czynnie popierali Niemców w obecnej Rzeszy. Dlatego musi Rzesza niemiecka dążyć do aneksyi państw ościennych z północnego i południowego wschodu, w których to państwach żyje ludność niemiecka w zwartych masach lub silnych koloniach. Przedewszystkiem chodzi tu o Austro-Węgry, będące od wieków terenem kolonizacyi niemieckiej.

W trzecim zeszycie swego dzieła „Deutsche Grenzpolitik" powiada prof. Hasse z uznania godną otwartością: „Państwo niemieckie musi prowadzić politykę realną, musi otwarcie wypowiedzieć, iż naród niemiecki jest narodem, który nie ścierpi podziału swego na różne państwa". A dalej: „Naród niemiecki winien więc zarzucić politykę Bismarcka z ostatnich lat jego rządów, powinien wrócić do tradycyjnej polityki kontynentalnej pruskiej i w porozumieniu z Rosyą, Francyą, Włochami i Rumunią winien przystąpić do — podziału Austryi".

Tak się głosiło z katedry uniwersyteckiej i pisało w dziełach, wydawanych w Niemczech, nie dalej jak 10 lat temu!

Na tem tle dopiero zrozumiałą jest agitacya wszechniemiecka w Austryi, rozpoczęta równocześnie z ruchem wszechniemieckim w Rzeszy, ujawniona w owym głośnym swego czasu ruchu „Los vom Rom", który był raczej źle zamaskowanym ruchem „Los von Oesterreich", i który w działaczach jak Wolf, Iro, Schoenerer et cons. ma do dziś swoich najkrzykliwszych reprezentantów. Obecnie ruch ten ożywia się z pomocą milionów ciężkiego przemysłu w Rzeszy, rzuconych na wykupienie wpływowych dzienników i zakładanie nowych, wogóle na opanowanie prasy niemieckiej w Austryi, przy czynnym także udziale organizacyi wojującego protestantyzmu w Rzeszy, któremu katolicki charakter tego państwa nie przestaje być solą w oku.

Z tego programu wywodzą się zdemaskowane krótko przed wojną przejawy bobrowania „Ostmarkenvereinu" i pokrewnych organizacyi po Galicyi z jednej, a po Siedmiogrodzie i w północnych Czechach z drugiej strony, o których w odpowiedniej chwili obszerniej trzeba będzie pomówić z ogłoszeniem odnośnych dokumentów. Z tego samego źródła też płynie poprowadzona z takim rozmachem według jednolitego programu agitacya przeciw hr. Czerninowi i jego programowi rozwiązania sprawy Polski, a zastanawia się tylko i przykre budzi uczucia, że reprezentanci narodów słowiańskich w Austryi, Czechów i Słoweńców — o Rusinach nie warto nawet mówić, bo ci serce swoje już dawno zgubili w Berlinie —, w małpkowem zaślepieniu egoistycznem na pamiętnem posiedzeniu parlamentu austryackiego tak poszli na rękę swoim największym wrogom. Czyż ani Czesi nie czują, że gardłując za podziałem Galicyi na rzecz jedynego, jak się sam nazwał i czynami stwierdził, prusofilskiego narodu słowiańskiego, sami podpisują wyrok na podział Czech?

Wszechniemcy w Rzeszy i wszystkie związane z nimi organizacye pokrewne wcale się nie kryją z tem, że nie chcą, by Austrya i jej katolicka dynastya wzmocniła się o Polskę, utworzoną z Królestwa i Galicyi. Pozasłużbowy jenerał piechoty Liebert, obok Tirpitza drugie bożyszcze wszechniemców, wylicza w berlińskiej „Tägliche Rundschau", że Polska, połączona z Austryą według projektu hr. Czernina liczyłaby 144.400 mil kwadratowych i 22 i pół miliona mieszkańców, gdy połączone z Niemcami Litwa i Kurlandya miałyby wprawdzie 110.400 mil kwadr., ale tylko 4 i pół miliona dusz więcej, czyli pięć razy mniej niż Polska, i „zbyt śmiałą" nazywa myśl, żeby Austro-Węgry miały się dzięki Polsce rozszerzać aż do Niemna i żeby pruskie prowincye wschodnie zupełnie w ten sposób zostały przez Austryę „osaczone". „Przy całej przyjaźni — powiada — i wiernem sprzymierzeniu wydaje się takie „odszkodowanie" Niemiec ze strony Austryi zanadto czemś w rodzaju „societas leonina".

Sapienti sat!

FR. S. KRYSIAK.

ANATOL FRANCE.

CRAINQUEBILLE.

4

Ale nawet, gdyby Crainquebille był zawołał: „Śmierć szpiclom!", to jeszczeby trzeba rozstrzygnąć, czy to słowo miałoby w jego ustach charakter występku. Crainquebille jest naturalnym synem przekupki ulicznej, która zginęła wskutek rozpusty i pijaństwa, jest on urodzonym alkoholikiem. Widzicie go tutaj steranego sześćdziesięciu latami nędzy. Panowie, przyznacie, że on jest nieodpowiedzialny."

Mecenas Lemerle usiadł, a pan prezydent Bourriche przeczytał między zębami wyrok, skazujący Hieronima Crainquebille'a na dwa tygodnie więzienia i pięćdziesiąt franków grzywny. Trybunał oparł mianowicie swoje przekonanie o winie na świadectwie policyanta Matry.

Prowadzony długimi i ciemnymi kurytarzami pałacu sprawiedliwości Crainquebille uczuł jakby olbrzymią jakąś potrzebę współczucia. Zwrócił się do strażnika miejskiego, który go prowadził i zawołał trzy razy:

— Panie strażniku!... Panie!... Panie!...

Potem westchnął:

— Dwa tygodnie temu, żeby mi kto był powiedział, co mnie spotka!...

Potem zrobił taką uwagę:

— Oni mówią zbyt szybko, ci panowie. Mówią dobrze, ale mówią zbyt szybko. Nie można z nimi dojść do ładu... Panie, pan nie uważa, że mówią zbyt szybko?

Ale żołnierz szedł, nic nie odpowiadając, ani nie odwracając głowy.

Crainquebille zapytał go:

— Dlaczego to pan mi nie odpowiada?

Lecz żołnierz milczał dalej. Więc Crainquebille rzekł doń z goryczą:

— Z psem się przecież rozmawia. Dlaczego pan do mnie nic nie chce mówić? Pan nigdy gęby nie otwiera?

IV.

APOLOGIA PANA PREZYDENTA BOURRICHE'A.

Kilku ciekawych i dwóch lub trzech adwokatów opuściło salę rozpraw po odczytaniu wyroku, gdy woźny już wywoływał inną sprawę. Ci, którzy wychodzili nie zastanawiali się wcale nad procesem Crainquebille'a, który ich nic nie obchodził i o którym wcale nie myśleli. Jedynie p. Jan Sermite, miedziorytownik, który przypadkowo był przyszedł do sądu, zastanawiał się nad tem, co widział i słyszał.

Położywszy rękę na ramieniu Józefa Aubarree, rzekł:

— Jeżeli za co jest godzien pochwały prezydent Bourriche, to za to, że umiał się ustrzedz próżnej ciekawości umysłu i obronić przed tą intelektualną pychą, która chce wszystko poznać. Przeciwstawiając bowiem sprzeczne sobie zeznania policyanta Matry i doktora Dawida Matthieu, sędzia wszedłby na drogę niepewności i powątpiewania. Metoda, która polega na badaniu faktów według reguł krytyki, nie da się pogodzić z dobrem sprawowaniem sprawiedliwości. Gdyby sędzia był na tyle nieroztropny i stosował tę metodę, to jego sądy zależałyby od jego bystrości osobistej, która najczęściej jest znikoma i od ludzkiej słabości, która jest stała. Jakaby wobec tego była powaga tego sądu? Nie można nie widzieć, że metoda historyczna wcale nie może mu zapewnić absolutnej pewności, jakiej potrzebuje. Wystarczy, że przypomnę tylko wypadek Waltera Raleigha*).

„Pewnego dnia, gdy Walter Raleigh, zamknięty w Tower londyńskiem, pracował według zwyczaju nad drugą częścią „Historyi Powszechnej" powstała sprzeczka pod jego oknami. Wstał więc, aby zobaczyć kłócących się, a gdy się na powrót zabrał do pracy, sądził, że ich bardzo dobrze zaobserwował. Lecz gdy nazajutrz rozmawiał o tym wypadku z jednym ze swoich przyjaciół, który był przy tym wypadku obecny, a nawet sam brał w nim udział, przekonał się, że nie ma racyi ani w jednym punkcie. Rozmyślając więc tak nad trudnością poznania dalekich wypadków, gdy on mógł się pomylić co do tego zdarzenia, które się działo przed jego oczyma, rzucił rękopis swojej historyi w ogień.

Gdyby sędziowie mieli takie same skrupuły, co sir Walter Raleigh, rzuciliby do ognia wszystkie swoje instrukcye. Ale nie mają do tego prawa. Byłoby to z ich strony zaparcie się sprawiedliwości, byłaby to zbrodnia. Można zrezygnować z wiedzy, ale nie wolno zrezygnować z wydawania wyroków. Ci, którzy chcą aby wyroki trybunałów były oparte na metodycznem badaniu faktów, są niebezpiecznymi sofistami i przewrotnymi nieprzyjaciółmi sprawiedliwości cywilnej jako też wojskowej. Prezydent Bourriche ma zbyt wiele umysłu jurystycznego, aby czynić swe wyroki zależnemi od rozumu i od wiedzy, której wyniki podlegają wiecznym sporom. On je opiera na dogmatach i gruntuje na tradycyi. Zauważcie naprzykład, jak on klasyfikuje świadectwa: nie według nie[illegible] podobieństwa i ludzkiej prawdy, ale na podstawie cech istotnych, trwałych i oczywistych. On waży je na wadze broni. Jestże coś prostszego i zarazem bardziej mądrego? Uważa za niezbite świadectwo stróża pokoju, abstrahując od jego cech ludzkich i pojmując go metafizycznie, jako numer książeczki służbowej i według zasad policyi idealnej. Nie sądzi, ażeby Matra (Sebastyan), urodzony w Cinto Monte (Korsyka) wydawał mu się niezdolnym do popełnienia błędu. Nigdy nie przypuszczał, ażeby Sebastyan Matra był obdarzony bystrym zmysłem obserwacyi i ażeby stosował w badaniu faktów ścisłą i dokładną metodę. Prawdę mówiąc, to nie ma on na myśli Sebastyana Matry, ale policyanta nr. 64. — Człowiek jest omylny; Piotr i Paweł mogą się mylić; Dekartes i Gassendi, Leibnitz i Newton, Bichat i Claude Bernard mogli się mylić. Mylimy się wszyscy i co chwila. Powody naszych pomyłek są niezliczone. Wróżenia zmysłów i sądy rozumu są źródłami złudzeń i przyczynami niepewności. Nie można zaufać świadectwu jednego człowieka: „Testis unus, testis nullus". Ale można dać wiarę numerowi. Sebastyan Matra z Cinto Monte jest omylny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Walter Raleigh, poeta, historyk i żeglarz, faworyt królowej angielskiej Elżbiety (1552—1618). Zawikłany w spisek został skazany na śmierć i stracony.

Mowa ks. arcybiskupa Teodorowicza.

(Ciąg dalszy).

Przystępuję teraz do problemu polskiego w ścisłem słowa tego znaczeniu, i ograniczam się w tym względzie tylko do tego, co stało się już faktem, tj. do proklamacyi obu cesarzy z dn. 12 września. Proklamacya ta przeniosła Królestwo Polskie ze świata fikcyi w dziedzinę rzeczywistości, a polska Rada regencyjna już oświadczyła, iż budować będzie państwo w duchu cesarskich proklamacyi. Lecz już teraz pora podnieść, iż całego brzemienia odpowiedzialności na barki trzech regentów zwalać nie można. Nie tylko od nich lecz również od systemu rządów okupacyjnych, i to głównie od tych ostatnich zależy, czy manifest obu monarchów przyczyni się do ugruntowania polskiego organizmu państwowego, do jego wzmocnienia i samodzielnego skrystalizowania.

Podkreślenie tego momentu wydaje się mi o tyle jeszcze ważnem, iż pozwala na wskazanie pewnych czynników natury, że tak powiem hamującej. I nie polski, lecz niemiecki głos odezwał się pierwej w tej mierze: „Dwóch cesarzy przemówiło, ujawniły się jakieś przeszkody, i wszystko śpi". Ufajmy, iż się to nie powtórzy. I właśnie dlatego jest rzeczą konieczną zdać sobie jasno sprawę z tych czynników hamujacych. Lecz zanim do omówienia ich przejdę, muszę przedtem wspomnieć o pewnych przeszkodach, których manifest nie usunął, a mianowicie o kordonie dzielącym obecnie Królestwo Polskie. Polacy mianowicie przypuszczali, iż kordon ten dzielący Królestwo na okupacyę austryacką i niemiecką zniknie, a również spodziewali się, iż — wnosić to można było z pism niemieckich — iż padnie także linia graniczna, dzieląca Królestwo od Litwy. Co nie nastąpiło, może jeszcze nastąpić i w tej myśli pozwalam sobie zwrócić uwagę na głosy niemieckie, głosy niemieckich polityków i myślicieli. W broszurze pt. „Bismarck a my" poświeca Paweł Rohrbach kordonowi granicznemu między Królestwem Polskiem a Litwą następujący ustęp:

„Jeśli Polakom daje się państwo, to musi być ono tego pokroju, iżby ich mogło zadowolić, iżby zapewniało im pewną narodową równowagę. Polska, którejby nietylko od strony pruskiej, lecz również od wszystkich innych ścian brakowało części jej historycznego rdzenia — a do niego należy również Litwa — byłaby tworem skazanym na wieczne niezadowolenie i niepokój, byłaby słabą tylko przeciwwagą Moskwy".

Co zaś powiada o linii podziałowej między austryacką a niemiecką okupacya Królestwa, autor traktatu „Co się stanie z Polską?" Naumann: „Ciągle jeszcze istnieją dwa pod względem gospodarczym rozdarte, zupełnie odrębnie zarządzane części przyszłego Królestwa. Sprzeciwia się to duchowi proklamacyi cesarskich, i w praktycznem życiu jest niesłychanie uciążliwem. Jak długo istnieje wspomniana linia graniczna, tak długo trudno będzie Polakom uwierzyć, iżby postanowienia utworzenia jednolitego Królestwa było ostatecznem. Utrzymanie tego rozgraniczenia wówczas tylko byłoby celowem, gdyby chciano zachować sobie wolną drogę do nowego podziału Polski i dwustronnej aneksyi".

Co się tyczy dalszej budowy państwa polskiego, to budowa ta zależy głównie od tego, który z obu kierunków, z których jeden wytyczony jest proklamacyą obu monarchów, drugi zaś ma swe źródło w owych tajnych hamulcach względnie przeszkodach, weźmie górę.

Cele, zamiary, istnienie tych czynników, które odgrywają rolę hamulca, bynajmniej nie są ukryte. Jeden z tych kierunków — oręduje mu Bülow — żąda aneksyi Królestwa Polskiego na rzecz Niemiec. Drugi, łagodniejszy, wypowiada się w innej formie; znalazła ona swój wyraz w Sejmie pruskim, we wniosku Zedlitza. Kierunek ten nie idzie wprawdzie tak daleko, jak poprzedni, domaga się jednak, by Polska stała się tarczą ochronną i wasalem Niemiec. Projekt ten, nad którym Sejm pruski obradował w dn. 20 listopada 1916 r. domaga się, aby w Polsce „stworzono dla Niemców skuteczne militarne, gospodarcze i ogólno-polityczne zabezpieczenia, oparte na trwałej podstawie".

Napróżno protestował przeciw temu wnioskowi pewien poseł niemiecki, dowodząc, iż „tego rodzaju oswobodzenie Polski", którąby Polskę pod względem politycznym, militarnym i gospodarczym tak gruntownie oddawała w ręce Niemców, byłoby niczem innem, jak tylko odmienną formą aneksyi". Napróżno argumentował w dalszym ciągu: „jak może się naród polski entuzyazmować tego rodzaju niepodległością, która byłaby jedynie zamianą satrapii rosyjskiej na niemiecko-pruską. Gdyby to miało nastąpić, to w takim razie tak zwana niepodległość byłaby jedynie pustym cieniem".

Mimo to wniosek Zedlitza został przyjęty. I wobec tego rodzaju objawów pytają Polacy: „Czyż może być mowa o przyszłem rozwoju państwa, jeśli potężne mocarstwo rozciąga kuratelę nad naszymi planami politycznymi, nad naszą sprawnością gospodarczą, nad naszą siłą zbrojną? Czyż odbudowy własnego państwa nie jest nam danem dokonać według przyrodzonych praw ludzkości, według własnych tradycyi narodowych?"

Na pytanie to nie mogą dać odpowiedzi regenci. Odpowiedzieć na nie i szczęśliwie je w duchu proklamacyi cesarskich rozwiązać mogą tylko ci, którzy w Polsce rządzą, jeśli poważnie będą się starali plany obu monarchów urzeczywistnić. C. d. nast.

Walki o Piave.

Ostatnie dni przyniosły pozornie pewną stagnacyę w operacyach wojennych. Nad Piavą w kilku miejscach próbowały wojska mocarstw centralnych przedostać się na prawy brzeg. Nie wiadomo jednak dotychczas, czy udało im się tam stworzyć przyczółki mostowe, które mogłyby stanowić podstawę do większych operacyi. Sama rzeka stanowi poważną przeszkodę w posuwaniu się naprzód, zwłaszcza w dolnym swym biegu. Na znacznej przestrzeni brzeg obsadzony przez Włochów przedstawia strategicznie korzystniejszą sytuacyę do obrony. Poniżej Feuer opuszcza Piave teren górski, przeciskając się między Monte Tomba i Monte Perlo w dolinę. Lewy brzeg wykazuje zaledwie trzymetrowe wzniesienia, podczas gdy prawy dochodzi do 20 m. Aż do Falze di Piave okolica nadbrzeżna jest pagórkowata, bardzo żyzna i obfitująca w dobrze nawodnione łąki. W tym odcinku znajduje się, kilkakrotnie wspominana miejscowość Vidor. Poniżej tej części swego biegu przełamuje rzeka znowu ostatnie wzgórza, schodzące w dolinę Montello, które wznoszą się do 300 m. wysokości. Brzegi podnoszą się tu do 30 m. wzniesienia. W dalszym biegu ma Piave już brzegi zupełnie płaskie, piaskowe. Tu także rozpoczynają się wały chroniące od powodzi, na zachodnim brzegu od Nervezy, na wschodnim od Susegana. Od Salgaredy, poniżej której leży znana z komunikatów miejscowość Zenson, rzeka staje się bardzo szeroka, osiągając przestrzeń od 70 do 200 m. Głębokość rzeki dochodzi do 5 m. Okolica od S. Dona di Piave zaczyna przechodzić w bagna. Teren dla operacyi wojennych jest bardzo niekorzystny, dla artyleryi mało przejrzysty, a nawet dla piechoty często niedostępny. W dodatku Włosi zalali tu znaczne przestrzenie wodą.

Przejścia przez rzekę próbować więc trzeba w środkowym biegu.

Obecnie główny punkt ciężkości spoczywa w górach między Brenta a Piava i tutaj też rozgrywają się najzaciętsze walki. Pogórze M. Grappa, M. Tomba i Pallone tworzy ostatnią zaporę, broniącą zejścia w dolinę ku Bassano, to też zapory tej Włosi bronią z całą zaciekłością. Na zachód od Brenty front utworzył półkole, którego środkiem jest M. Meletta. Włosi zagrożeni są tutaj obejściem swych pozycyi od strony Asiago. Celem koncentrycznych operacyi, jakie wojska sprzymierzone tu podjęły, jest zepchnięcie Włochów w kierunku na Valstagna, a tem samem załamanie linii Brenty. Od tego, czy Włosi zdołają utrzymać te ostatnie łańcuchy górskie, dzielące sprzymierzonych od doliny Weneckiej zależy los całego frontu nad Piave i Brenta, oraz los Wenecyi. Teren górski jest do zwalczenia bardzo trudny, to też akcya bojowa rozwija się tu bardzo powoli. Dopóki jednak te operacye nie zostaną ukończone, nad Piave ze względów strategicznych musi panować względny spokój.

Ks. biskup Roop metropolitą.

Ze Sztokholmu donoszą:

Ministerstwo spraw zagranicznych w Petersburgu otrzymało bullę papieską o mianowaniu biskupa wileńskiego ks. Edwarda Roopa arcybiskupem mohylewskim i metropolitą wszystkich kościołów katolickich w państwie rosyjskiem.

Ks. Edward bar. Roop pochodzi ze starej polskiej rodziny szlacheckiej. Urodził się w Inflantach. Po ukończeniu studyów prawniczych wstąpił do Akademii duchownej. Po otrzymaniu święceń został proboszczem w Libawie, poczem piastował godność biskupa saratowskiego i tyraspolskiego. Zarówno na tem stanowisku, jak i na stolicy biskupiej w Wilnie z wielką gorliwością oddawał się działalności pasterskiej, a od roku 1905 począł odgrywać wybitną rolę polityczną, jako założyciel i przywódca stronnictwa konstytucyjno-katolickiego. Wybrany posłem do Dumy w r. 1906 wstąpił ks. biskup Roop do koła terytoryalnego posłów z Litwy i Rusi. Po rozwiązaniu I. Dumy wraca biskup Roop do swej dyecezyi i broni praw kościoła katolickiego przed zakusami rządu, których wyrazem były słynne cyrkularze Stołypina. W następstwie tej walki patryotycznej został biskup wileński ukazem cara pozbawiony prawa do stolicy biskupiej i prawa do zamieszkiwania w gub. wileńskiej. Władze internowały go w gub. witebskiej w majątku brata.

Przewrót państwowy w Rosyi zniósł ograniczenia, jakie stawiały ks. biskupowi Roopowi rządy carskie i pozwolił objąć z powrotem osieroconą dyecezyę.

Ks. Roop wszedł swego czasu jako przedstawiciel Kościoła do komisyi Likwidacyjnej, brał czynny udział w pracach II. wydziału, który opracował zatwierdzony przez rząd tymczasowy projekt powołania do życia dawnych biskupstw polskich: Mińskiego i Kamienieckiego i przyczynił się do usunięcia ograniczeń wiary katolickiej w Rosyi, będących pozostałością starego systemu rządzenia.

Ks. metropolita bawi obecnie w majątku brata swego w Rzazycy w gub. witebskiej.

KRONIKA.

Z miasta.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za duszę śp. St. Wyspiańskiego urządzone staraniem dyrekcyi teatrów krakowskich odbyło się dzisiaj w kościele św. Krzyża. Uroczystą Mszę św. żałobną odprawił ks. proboszcz Mikulski. W nabożeństwie wzięli udział dyrektor p. A. Grzymała Siedlecki oraz artyści i artystki obu teatrów miejskich. Na chórze pienia żałobne wykonali artyści. Równocześnie odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele OO. Franciszkanów.

WICHURA. Straszliwe orgie wyprawiała wichura podczas ubiegłej nocy. Już wieczorem trudno było przejść ulicami, wiatr zrywał kapelusze, szarpał ubrania, miotał na rogach ulic przechodniem dzięki dzisiejszej aprowizacyi lekkim i niezbyt odpornym, szalał zaś zwłaszcza około kościoła N. P. Maryi. Rozpętała się jednak wichura na dobre około północy i bez przestanku do samego szarego (nie „białego") rana srożyła się straszliwie. Mieszkańcy najwyższych pięter nie mogli spać dzisiejszej nocy; przestworami leciały huki, grzmoty, jęki i zawodzenia, jakby jakieś złe moce wydały sobie wojnę napowietrzną, brzęczały szyby, skrzypiały drzwi, w piecach rozlegały się wycia i piski. Rano około godz. 7 lunął deszcz, horyzont się zaciemnił, zdawało się, że wstaje szary, przesmutny, rozpaczliwie nastrajający nerwowców i melancholików dzień listopadowy. Wkrótce jednak niebo się rozpogodziło i zaświeciło słońce. Po całonocnej wichurze pozostały połamane gałęzie drzew i pozrywane druty telefoniczne.

OPIEKA NAD ŻOŁNIERZEM-POLAKIEM. Otrzymujemy następujący komunikat: Istniejąca w Krakowie Sekcya Opieki nad żołnierzem Polakiem K. B. K. pomocy dla dotkniętych wojną, której celem jest roztoczenie opieki w najobszerniejszem słowa tego znaczeniu nad żołnierzami narodowości polskiej z armii regularnej i legionów, udzielanie mu pomocy materyalnej i moralnej, udzielanie porad prawnych, wnoszenie podań do władz, prowadzenie korespondencyi, udzielanie pomocy w sprawach zasiłkowych, wypożyczanie książek etc. zwraca się do ofiarności publicznej z prośbą o poparcie działalności Sekcyi za pomocą datków w gotówce lub w naturze i w książkach. Chodzi nie tylko o zajęcie się dolą żołnierza czynnego, lecz także superarbitrowanych, urlopowanych i inwalidów, których los bywa niejednokrotnie bardzo ciężki a którym Sekcya dla braku środków materyalnych często w wypadkach nawet najbardziej uwzględnienia godnych wydatniejszej pomocy udzielić nie jest w stanie.

Podobna instytucya, zawiązana niedawno we Lwowie, rozporządza mimo krótkiego istnienia kilkunastotysięcznym kapitałem, podczas gdy Sekcya Krakowska posiada zaledwie parę tysięcy koron. Cele Sekcyi mówią same za siebie. Niezawodnie jest żołnierz jednym z tych, których przeciągająca się wojna najciężej dotyka i złagodzenie jego często ciężkiej doli jest obowiązkiem społeczeństwa.

Z wydatną pomocą przyszedł Sekcyi Polski Związek niewiast katol. wydając rodzinom legionistów w miesiącu wrześniu br. z funduszu przez siebie ofiarowanego i od ofiarodawców zebranego bonów na 384 obiadów w kuchni stow. św. Zyty i w kuchni obywatelskiej oraz nad 1100 obiadów w kuchniach ludowych.

Datki przyjmuje hr. Janowa Mieroszowska, skarbniczka Sekcyi Opieki nad żołnierzem Polakiem ul. Krupnicza l. 11.

Biuro Sekcyi znajduje się przy placu Franciszkańskim l. 4, godziny urzędowe od 2 i pół do 4 i pół po połudn., z wyjątkiem niedziel i świąt.

BUDŻET MIEJSKI. Budżet gminy miasta Krakowa na okres od 1. lipca 1917do 30. czerwca 1918 został już uchwalony przez wszystkie sekcye i komisye Rady miejskiej, obecnie przyjdzie pod obrady Komisyi budżetowej, która odbędzie pierwsze posiedzenie w dniu 3 grudnia br. o godz. 5-tej popoł. w sali obrad magistratu.

O BYDŁO I TRZODĘ DLA KRAKOWA. Dostawa bydła i trzody dla Krakowa, pomimo wszelkich przyrzeczeń i obietnic kompetentnych czynników stale dotkliwie niedomaga. W ostatnich dwóch dniach nadszedł do Krakowa znaczniejszy transport bydła wynoszący 1100 sztuk. Bydło to załadowane w dniu 21 bm. przebyło w drodze pełnych sześć dni bez jadła i napoju i nadeszło do Krakowa w tak opłakanym stanie, że wprost nie nadaje się na rzeź. Z transportu tego musiano natychmiast dobić 18 sztuk, następnie dalszych 190 sztuk, trzy sztuki padły, a reszta przeważnie wyczekuje na nabywców. Z całego transportu zaledwie jedna dziesiąta nadaje się do użytku rzeźników i masarzy, pozostałych kilkaset sztuk, to chwiejące się na nogach szkielety.

W ciągu przewozu, z powodu zupełnego braku odżywienia, **każda sztuka straciła 50 do 150 kilo na wadze.** Są sztuki, które przy załadowaniu ważyły 335 kilo, obecnie zaś ważą 180 kilo, straciły więc na wadze 155 kilo. Zakład obrotu bydłem żąda, żeby za dostawione bydło płacono wedle jego wagi, wykazanej przy załadowaniu. Rzeźnicy i masarze płacić chcą jedynie za to, co faktycznie odbierają, skutkiem czego niema komu pokryć różnicy, która prawie na każdej sztuce wynosi kilkaset koron, kilo żywej wagi kosztuje bowiem 2 K. 90 h. do 4 kor. Z tego powodu powstają stale zatargi między rzeźnikami a Zakładem obrotu bydłem. W transportach bydła jakie nadchodzą 80 proc. stanowią krowy, których ludność z powodu braku paszy masowo się wyzbywa.

W końcu podnieść trzeba, że Kraków w dalszym ciągu nie otrzymuje prawie zupełnie nierogacizny, której w bieżącym tygodniu nadeszło zaledwie kilkanaście sztuk. Z powodu braku towaru sklepy masarskie są zamknięte, a ludność pozbawiona całkowicie wędlin i tłuszczów. Ro paczliwe istotnie stosunki.

TOWARZYSTWO FILOZOFICZNE odbędzie we czwartek 29. listopada o godz. 6 wieczór posiedzenie naukowe, na którem prof. Dr. J. Śleszyński wygłosi referat na temat: „O logice tradycyjnej". Miejsce zebrania: Seminaryum filozoficzne (Kollegium Nowodworskiego, ul. św. Anny 12, parter). Członkowie Towarzystwa filozoficznego i Koła filozof. U. U. J. mają wstęp wolny. Słuchacze uniw., nie należący do tych towarzystw płacą 20 hal., inni goście 40 hal.

Z TOW. SZTUK PIĘKNYCH. W dniu 10 listopada i następnych odbyły się pod przewodnictwem wiceprezesa Dr. Tadeusza Cybulskiego posiedzenia Zarządu „Salonu sprzedaży dzieł sztuki przy Tow. Sztuk Pięknych w Krakowie". Na podstawie dotychczasowych spostrzeżeń ujął zarząd w regulamin agendy kierownictwa salonu w ścisłe postanowienia, zapewniające instytucyi osiągnięcie celu, który leży w strzeżeniu interesów sztuki artystów i publiczności. W sprawach zawisłych od zarządu salonu udziela wyjaśnień sekretaryat Tow. Sztuk Pięknych w każdą sobotę pomiędzy godziną 12—1 w południe.

ŁAŹNIA LUDOWA wydawać będzie kąpiele we czwartek od 2 popoł. do 8 wieczór, w piątek i sobotę przez cały dzień.

Z Polski i ze świata.

Z TOW. NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO. W niedzielę dn. 25. bm. odbyło się, jak donoszą dzienniki warszawskie, uroczyste posiedzenie Tow. naukowego ku uczczeniu dziesięciolecia istnienia Towarzystwa, wskrzeszonego dla utrzymania tradycyi byłego Tow. przyjaciół nauk w Warszawie. Na zebranie przybyła elita umysłowa Warszawy z przewagą elementu profesorskiego. Za stołem prezydyalnym zasiedli: przewodniczący poszczególnych wydziałów Towarzystwa pp.: J. Kochanowski, A. Kryński, L. Kryński, Thugutt, Gorczyński, z prezesem swoim p. Br. Chlebowskim na czele. Po zagajeniu prof. Chlebowskiego i po oddaniu przez wszystkich hołdu członkowi Towarzystwa, śp. H. Sienkiewiczowi, którego biust ustawiono na estradzie, sekretarz Tow. p. M. Jakowski odczytał sprawozdania z prac Towarzystwa tak za rok ubiegły, jak za cały dziesięcioletni czas istnienia. Po przerwie prof. Wierusz-Kowalski wygłosił głęboki w treści wykład o teoryi atomistycznej w nauce dzisiejszej, w którym wyszedł z założeń, postawionych przez znakomitego a zgasłego przedwcześnie uczonego polskiego M. Smoluchowskiego.

MEDALION OJCA ŚW. Jak donoszą dzienniki z Królestwa znany artysta rzeźbiarz, autor słynnej kolekcyi „profilów ludzi zasłużonych Polsce" Czesław Makowski wykonał ostatnio profil Ojca świętego, Benedykta XV. Trudności modelowania z fotografii profilowej, ofiarowanej w swoim czasie przez Papieża Arcybiskupowi warszawskiemu zostały szczęśliwie pokonane. Odlewy z medalionu Ojca św. przeznaczone są do kościołów.

Z KAŁUSZA piszą nam: Po wypędzeniu Moskali w lipcu br. gniotła Kałuszan zmora zabezpieczenie sobie mieszkania, ubrania i żywności. Śródmieście zostało całkiem spalone. Przedmieszczanie pełni litości nad pogorzelcami, przyjęli ich do siebie na mieszkanie, chociaż i ich domy zostały bardzo uszkodzone a zwłaszcza z drzwi i okien odarte. Każdy z mieszkańców po rabunkach został tylko w tem ubraniu, które miał na sobie a ze skromnych zapasów żywności zebranej na przednówku zostały okruchy w spiżarni.

Brak mieszkań nie przeszkodził umieszczeniu wojska. Żołnierze wprowadzeni zostali do domów a mieszkańcy mieszczą się w zabudowaniach gospodarskich. Za opał służą parkany i płoty a także niedopalone domy. Kuchnia może się obejść bez paliwa, bo każdego tygodnia porcye się zmniejszają. Na 2 tygodnie bierze się w sklepie po 20 deka różnej mąki przepisanej po 1 kg. dla osoby, chleba nikt nie obaczy na straganach. Kupujący nie potrzebuje przychodzić do sklepu po mąkę z woreczkami, ani sklepikarz nie troszczy się o opakowanie, kieszenie przy ubraniu na przeniesienie 20 deka tego prowiantu do domu najzupełniej wystarczą. Omasty niema tutaj żadnej, dla braku bydła. Kobiety wiejskie nie chcą sprzedawać masła dlatego, że im nie sprzedają nafty i świecą masłem wracając do zwyczajów prababek.

Różni korespondenci zwracają uwagę władz na nadużycia, które się dzieją przy sprzedaży tytoniu i proszą, aby trafiki były oddane sklepom Kółek rolniczych. Tutejszy sklep Kółka rolniczego ma filialną trafikę niestety najczęściej bez tytoniu. Przed rokiem była wniesiona prośba do Dyrekcyi skarbu w Stanisławowie imieniem Kółka rolniczego, aby tutejszą trafikę przekazano lub większą ilość tytoniu przydzielono dla Kółka. Dotąd żadna odpowiedź nie nadeszła; zdaje się, że sprzedaż tytoniu jest monopolem wybranego narodu.

KARTY NA ZAPAŁKI wprowadzono w Grodnie dla przeciwdziałania spekulacyi. Na każdą kartę otrzymać można jedno pudełko na tydzień.

PODNIESIENIE CEN OWSA. Jak donosi „Bayer. Kurier" zostały ceny owsa w Niemczech podwyższone z 270 na 400 Mk. Za już dostarczone zamówienia zostanie nadwyżka cen nadpłacona.

O ugodę z Węgrami.

Wiedeń. B. kor. W komisyi ugodowej prezydent ministrów dr. Seidler wskazał na rokowania przeprowadzone między obiema połowami monarchii w sprawie nowego uregulowania kontraktu ugodowego. W lutym między oboma rządami przyszła umowa do skutku. Nie jest ona całkowitą, ponieważ z pewnością nie jest wykluczonem, że sytuacya zagraniczna oddziała także na ugodę i że nastąpią jeszcze pewne modyfikacye. Nie było i nie jest możliwem, przedłożyć w Radzie państwa tę umowę, ponieważ niema jeszcze teraz rezultatu, odpowiadającego ostatecznym wynikom wojny. Ze względu na zbliżający się termin 31 grudnia 1917 nie pozostaje nic innego, jak prowizorycznie uregulować stosunki na starej podstawie. Artykuł pierwszy powiada, że prowizoryczne przedłużenie trwać ma 2 lata, t. zn. na czas, który z pewnością wystarczy, by umożliwić definitywne uregulowanie sprawy. Termin mógłby być skrócony, gdyby w międzyczasie to, co rządy między sobą ułożą, lub co jeszcze ewentualnie będzie zmodyfikowane, zostało w drodze konstytucyjnej załatwione. Wyraźnie oświadcza to prezydent ministrów ze względu na pewne wątpliwości, jakie podnoszono co do art. 1. w szczególności, jakoby obecny lub przyszły rząd mógł stanąć na stanowisku, że jeżeli potem ugoda wejść ma w życie, to nie potrzeba będzie załatwienia prawodawczego, ponieważ Rada państwa zgodziła się już na umowę zawartą między oboma rządami. W dyskusyi między innymi, przemawiali także pp. Kolischer, Angermann i Fiedler, który oświadczył, że dualizm nie cieszy się wielką popularnością i niektóre narody monarchii go zwalczają. Narody niewęgierskie i nieniemieckie pragną zapewnić sobie szczęśliwszą i lepszą przyszłość, aniżeli na to dozwala dotychczasowa forma monarchii. To stanowi właściwą treść pragmatycznych oświadczeń ludów nieniemieckich, złożonych w parlamencie.

Brak skór w Galic i.

Wiedeń. B. kor. W komisyi budżetowej w dalszym ciągu dyskusyi nad rozdziałem ministerstwa handlu, oświadczył p. Angermann, że jest najwyższy czas, by kontrolować ściśle wszystkie centrale, ponieważ z powodu braku kontroli centrale popierają lichwiarski handel łańcuchowy. Jest nieprawdą, jeżeli przedstawiciel ministerstwa handlu twierdzi, że także gminy jako odbiorcy mogą uprawiać lichwę. Gminy jako też organizacye rolnicze dają większą gwarancyę, że rozdział i zakupno dokonywać się będą prawidłowo. Wbrew obietnicy centrali Galicya nie jest lepiej zaopatrywaną. Zamiast 28% kontyngentu skóry na podeszwy, dostarczono tylko 9%. Zamiast 4500 skór dla fabryk krajowych, dostarczają tylko na miesiąc 280 skór. We wszystkiem znać tylko eksperymenty, ale nie znać poważnej pracy. Mowca stawia w końcu rezolucyę, by fabryki skór w Galicyi były zaopatrywane przez centralę skór, dalej rezolucyę, domagającą się jak najenergiczniej, by przedmioty zapotrzebowania, które podlegają centralnej gospodarce, w pierwszej linii były rozdzielane przez gminy i organizacye gospodarcze. Następne posiedzenie jutro.

PIERWSZE KROKI PREMIERA POLSKIEGO.

Wiedeń. B. kor. Polska ag. prasowa donosi: Z okazyi objęcia urzędowania wysłał polski prezydent ministrów Kucharzewski 24 listopada telegram do ministra spraw zagranicznych hr. Czernina, w którym zawiadomił o objęciu urzędowania i prosi o energiczną pomoc przy jego dążeniach ku odbudowie państwa polskiego na podstawie aktu państw centralnych. Hr. Czernin odpowiedział Kucharzewskiemu depeszą, utrzymaną w gorących słowach, gratulując mu jego nominacyi.

Organizacya władz polskich.

W „Kur. warsz." czytamy:

Po sformowaniu i zatwierdzeniu przez Radę regencyjną gabinetu ministrów, rozpocznie się obejmowanie przejętych już przez Tymcz. Radę stanu dziedzin życia państwowego i organizowanie nowych w myśl patentu z dn. 12 września. Większość czynnych obecnie departamentów przestanie istnieć na dotychczasowych podstawach, zamieniając się na ministerya z władzą wykonawczą.

Sprawowanie pełnej władzy prawodawczej, do której powołana jest nowa Rada stanu, będzie musiało być odroczone do czasu utworzenia tej instytucyi państwowej. W sprawach mniejszej wagi należy przewidywać, że Rada regencyjna będzie wydawała rozporządzenia o charakterze prawodawczym, które następnie będą przedłożone Radzie stanu do zatwierdzenia.

Rada regencyjna, po wręczeniu nominacyi prezesowi ministrów p. Janowi Kucharzewskiemu, będzie już mogła pełnić swoje funkcye reprezentacyjne i zwierzchnicze, aczkolwiek całokształt władzy Rady regencyjnej uwidoczni się w całej pełni dopiero po otwarciu Rady stanu.

Po objęciu władzy wykonawczej przez gabinet ministrów, zwolna postępować będzie przekazywanie dotychczasowych czynności komisyi przejściowej i departamentów nowemu rządowi przy jednoczesnem likwidowaniu komisyi przejściowej, jako najwyższej obecnie instancyi rządowej, stojącej ponad departamentami. Należy zaznaczyć, że już dziś niektóre ważniejsze czynności komisyi przejściowej i mianowanie wyższych urzędników załatwiane są po uprzedniej zgodzie Rady regencyjnej.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Narka.